

WORLD TOUR
KINGS OF SIN
LIVE CONCERT

27 MARCH 20:00 KRAKÓW ARENA

ENTRANCE
3

SECTOR
A

ROW
7

SEAT
19

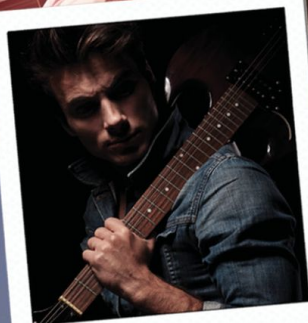
WORLD TOUR
KINGS OF SIN
LIVE CONCERT

27 MARCH	20:00	KRAKÓW ARENA	
ENTRANCE	SECTOR	ROW	SEAT
3	A	7	19

KINGS OF SIN TOM DRUGI

Echo przeszłości

**EWELINA NAWARA
JUSTYNA LEŚNIEWICZ**



*Dla czytelniczek,
które pokochały Jamesa
i czekały na jego historię.
Oddajemy go w wasze ręce,
jest cały wasz!*

Prolog

Miłość potrafi ranić, zadawać ciosy mocniejsze niż przeciwnik na ringu. Źle ulokowane uczucia mają wpływ na całe życie. Zdrada zaburza poczucie własnej wartości i sprawia, że trudno jest ponownie zaufać ludziom. A pogoń za pieniędzem i chęcią zaistnienia przyćmiewa wartości moralne. Mężczyzna i kobieta, którym nikt nie pokazał, jak kochać...

Tych dwoje łączy więcej, niż mogliby przypuszczać: ludzako podobna przeszłość i teraźniejszość bez perspektywy. Czy razem stworzą przyszłość, w której oboje się odnajdą? Poznajcie historię dwóch zgubionych dusz, którym ktoś musi pomóc się spotkać.

*I wouldn't know where to start
Sweet music playin' in the dark
Be still my foolish heart
Don't ruin this on me
Almost, Hozier*

Celia

Biegałam między stolikami, zbierając kolejne zamówienia, i miałam wrażenie, że za moment nogi odmówią mi posłuszeństwa. Lokal prowadzony przez moją przybraną babcię zawsze przyciągał sporo gości. Jednak w ostatnim czasie ruch był jeszcze bardziej natężony. Ludzie chyba pragną czegoś swojskiego, rodzinnego, a tutaj atmosfera jak w domu. Sapiąc ze zmęczenia, wpadłam do kuchni, strącając przy tym filiżanki stojące na blacie.

– Nancy, musimy poszukać kelnerki, która byłaby między zmianami, nie wyrabiam już. Dziś jest jakieś apogeum. W dodatku każdy zamawia coś innego – zwróciłam się do mojej babci, szefowej i jedynej bliskiej mi kobiety.

– Wiem, złotko, przysiędę dziś do komputera i dodam ogłoszenie.
– Nancy uśmiechnęła się do mnie promiennie i wróciła do przygotowywania kolejnego zamówienia.

Bolały mnie wszystkie mięśnie jak po biegu w maratonie. Drażniło mnie zbyt jasne światło w kuchni. Byłam przemęczona, nie mogłam się doczekać, kiedy babcia przyjmie kogoś do pomocy. Miałam nadzieję, że wtedy obowiązki odrobinę się rozłożą na dwie osoby. Poczłapałam zniechęcona na salę, bo usłyszałam dźwięk dzwonka oznajmającego otwieranie drzwi wejściowych.

Jeszcze tylko dwie godziny zmiany – pomyślałam i skrzywiłam się w uśmiechu. Nie mogłam dać gościom odczuć mojego zmęczenia i podłego nastroju.

– Dzień dobry, czym mogę służyć – zwróciłam się do pary, która zajęła stolik przy samym oknie.

– Poprosimy kawę i szarlotkę.

Mężczyzna złożył zamówienie dla dwojga i posłał mi nieznaczny uśmiech.

Lubiłam swoją pracę. Uwielbiałam kontakt z klientami i wiedziałam, że to miejsce jest moją ucieczką. Oderwaniem od natrętnych myśli. Starałam się działać na najwyższych obrotach, pracowałam, studiowałam i robiłam wszystko, żeby mieć jak najmniej czasu na myślenie i analizowanie. W chwilach spokoju nachodziły mnie niewygodne wspomnienia, które potrafiły niszczyć całą radość i pewność siebie. Jednak nieważne, jak bardzo kochałabym to miejsce i tę pracę, nie mogłam się rozdzielić. Na sali obsługiwały tylko dwie kelnerki, zmieniałyśmy się zazwyczaj w południe. Przydałaby się jeszcze jedna dziewczyna, która byłaby ze mną popołudniami, bo nie wyrabiałam sama. Po zamknięciu lokalu przysiadłam przy jednym ze stolików i masowałam zmęczone nogi.

– Kuchnia już sprzątnięta. Wychodzimy? – Dobiegł głos Nancy, która właśnie opuszczała zaplecze.

Podziwiałam ją, bo pomimo wieku była nadal pełna energii i witalności. Uśmiechnęłam się blado i ruszyłam do wyjścia. Czułam, że padnę dziś ze zmęczenia jak przedszkolak.

Wraz z Naną mieszkaliśmy w niewielkim domu w Nottingham, zwyczajnym, nie wyróżniającym się niczym wśród szeregu podobnych budynków. Ale cechowało go jedno... miłość, która w nim gościła i dobroć Nany. Sprawiała, że ten budynek przeistaczał się w prawdziwy dom. Gdyby nie empatia tej kobiety, jej charyzma, nie wiem, kim byłabym dziś i w jakim kierunku bym zmierzała.

Nazajutrz zastałam babcię jak zwykle przy kuchennym stole z gazetą i kawą. Nie mogłam uwierzyć, że po tak intensywnym dniu można wstać wczesnym rankiem. Ja musiałam odsypiać każdą dniówkę.

– Cześć, masz więcej kawy? – zapytałam, nie oczekując odpowiedzi, tylko kierując się od razu w stronę ekspresu.

– Dajemy ogłoszenie o poszukiwaniu kelnerki? – Spojrzałam w kierunku Nany, nalewając sobie jednocześnie kawy do kubka.

– Już dałam ogłoszenie. Będziemy cierpliwie czekać na zgłoszenia. Ja zbieram się otworzyć lokal, a ty masz chwilę dla siebie. Spotykamy się na popołudniowej zmianie.

Nana uśmiechnęła się do mnie, odstawiła filiżankę do zlewu i wyszła z kuchni.

Po jej wyjściu musiałam jakoś zorganizować sobie czas, odpaliłam laptopa i youtuba. Wybrałam kanał *Kings Of Sin*, uwielbiałam ich covery. Wokalista miał głęboki i przeszywający głos, a solówki gitarzysty przyprawiały mnie o gęsią skórkę. Włączyłam *Crawling*, Linkin Park w wykonaniu chłopaków z zespołu, i pozwoliłam, aby muzyka mnie otuliła.

James

Drrrr. Drrrr. Drrrr.

Miałem ochotę zignorować wibrujący na stoliku telefon, jednak coś kazało mi odebrać połączenie.

– Halo – wyjęczałem. Nie miałem pojęcia, kto mnie budzi o tak nieludzkiej porze. Nie byłem w stanie nawet otworzyć oczu...

– Wybacz, że ci przeszkadzam, chyba cię nawet obudziłam... – Słodki głosik powiedział mi, że dzwoni Jo. Byłem ciekawy, czy coś się stało, czy zwyczajnie w świecie chciała pogadać.

– Spoko, nie spałem, miałem tylko ciężką noc.

– Dzwonię z prośbą, zasnęłam na pociąg, mogę przyjechać następnym, ale będę potrzebowała podwózki... Mógłbyś mnie odebrać z przystanku?

– Oczywiście, wyślij mi szczegóły SMS-em.

Teraz pozostało mi wyleźć z łóżka, doprowadzić się do stanu używalności i wchłonąć tyle płynów, by być pewnym, że cały wypity wczoraj alkohol zniknął z mojego krwiobiegu. Ciekawe, co sprowadza Jo z powrotem do Nottingham... Ona ciągle była przekonana, że stanowiła tylko rozrywkę dla Liama, nie miała pojęcia o tym, z czym się zmagał. Nie miałem zamiaru stawać w jego obronie, bo zachował się jak zwyczajny duppek, po prostu tych dwoje miało sporo do przedyskutowania.

Podjechałem na parking przy dworcu i cierpliwie czekałem w samochodzie, lecz gdy tylko zobaczyłem Jo, odruchowo z niego wyskoczyłem.

– Dobrze cię widzieć z powrotem, Jo. – W tej dziewczynie było coś, co mnie do niej ciągnęło, ale nie w sposób romantyczny a bardziej braterski. Wiedziałem, że gdybym tylko poprosił, pomogłaby mi z tym, z czym się teraz zmagalem.

– Ciebie też dobrze widzieć, wielkoludzie. Boże, chłopie, udu-sisz mnie!

– Wybacz, wskakuj do auta i pędzimy. Gdzie mam jechać? – Jo wyciągnęła karteczkę z zapisanym adresem, wiedziałem mniej więcej, gdzie to jest, więc ruszyliśmy. – Czy mogę zapytać, co sprowadza cię z powrotem do Nottingham?

– James, to rozmowa na wieczór, nie teraz na szybko. Mam dziś do obskoczenia kilka potencjalnych miejsc pracy, mam też umówione spotkania z agentami mieszkaniowymi, muszę wynająć jakiś pokój...

– Rozumiem, ale czekaj! – Prawie krzyknąłem, słysząc jakie głupoty wygaduje... – Po co będziesz płaciła komuś za wynajem kolosalne pieniądze, jeśli możesz zamieszkać u mnie, mam wolny pokój, całkiem duży salon... – Widziałem, że walczy ze sobą, jakby obawiała się mieszkania ze mną albo raczej spotkania w moim domu Liama. – Och, Jo. Nie daj się prosić, wiesz, że z mojej strony nic ci nie grozi. Gwarantuję nietykalność i swobodę!

– No dobra, już dobra, nie rób takich oczu jak kot ze Shreka! Przekonałeś mnie! – Uśmiechnęła się tak, jakbym był najlepszym, co jej się w życiu przydarzyło, a tak naprawdę sama jej obecność poprawiała mi samopoczucie.

Celia

Od rana chodziłam podekscytowana jak dziecko na widok lizaków. Dziś miała zacząć pracę u nas nowa kelnerka. Wczoraj minęłam się z nią w drzwiach, gdy zaczynałam swoją zmianę. Wyglądała na kogoś w moim wieku, równie filigranowa jak ja, o kasztanowych włosach. Gdyby nie to, że powinnam się starać zachowywać poważnie, bo przecież byłam w pracy, mogłabym skakać z radości i klaskać przy tym w dłonie.

– Nana, o której zaczyna pracę ta nowa? Nie mogę wysiedzieć ze zniecierpliwienia.

– Pewnie za moment się zjawi, zaczyna o czternastej. Od października wraca na uczelnię, więc będziecie pracować razem. Dobrze, bo popołudniami jest największy przemiał ludzi.

Skinęłam głową i odeszłam do swoich obowiązków. Przyjmując zamówienia, co chwilę zerkałam w stronę drzwi i zegara zawieszono nad przejściem do kuchni. W końcu stanęła w nich dziewczyna o kasztanowych włosach. Podbiegłam się przywitać, a właściwie jak najszybciej dowiedzieć się o niej czegoś konkretnego. Zaskoczyłam ją swoją wylewnością, ale nic nie mogłam poradzić, że uwielbiałam poznawać nowe osoby i zaprzyjaźniać się z nimi. Wydawać by się mogło, że po wszystkim, co mnie w życiu spotkało, powinnam być zamknięta w sobie, ale to właśnie wylewność i ogromne pokłady energii pozwalały mi przetrwać. Mimo chwilowego zaskoczenia zdołałam się dowiedzieć, że nowa kelnerka ma na imię Josephine, ale znajomi mówią do niej Jo. Przyjechała z Cambridge i ewidentnie przed czymś uciekała. Nie byłabym sobą, gdybym nie zasypała jej lawiną pytań na wszystkie możliwe tematy. Widziałam jednak, że coś kryje, jakąś tajemnicę. Starła się uśmiechać, ale dostrzegałam smutek w jej oczach. Zdziwiłam się, kiedy zaproponowała wspólne wyjście do klubu. Umówiliśmy się na następny tydzień, zaproponowałam nawet

męskie towarzystwo, ale Jo stanowczo odmówiła. Szybko moje przypuszczenia się potwierdziły: nowa znajoma wprowadziła do lokalu mężczyznę i zaproponowała mu kawę. Musiałam wiedzieć, kto to jest, bo twarz wydawała mi się znajoma. Pobieglam za Jo do kuchni i rzuciłam jej się na plecy.

– A więc dlatego nie chcesz żadnych męskich kasków. Masz swój całkiem okazały. – Poruszyłam sugestywnie brwiami, ale Jo wydawała się szczerze zaskoczona moimi słowami.

– Co? Ja? O czym ty mówisz?

– O tej górze mięśni, która siedzi przy stoliku i czeka na ciebie. – Machałam ręką w stronę drzwi wyjściowych na salę.

– A! James. To tylko mój przyjaciel. Mieszkamy ze sobą – powiedziała Josephine i spuściła wzrok. Mieszka z przystojnym facetem pod jednym dachem, ale są tylko przyjaciółmi. Ona jest piękną kobietą, łączyłam fakty i doszłam do wniosków...

– MIESZKACIE ZE SOBĄ! PRZYJACIEL?! Jo... jestem tolerancyjna. Czy ty jesteś lesbijką?

Gdyby śmiech mógł zabijać, to właśnie byłabym martwa. Jo wybuchnęła śmiechem i zgięła się wpół, trzymając się za brzuch.

– Nie! Nie jestem, a James to naprawdę tylko mój przyjaciel.

– Czekaj... James?

Kolejne elementy układanki zaczęły mi wskakiwać na właściwe miejsce. Kojarzyłam fakty, ale musiałam się upewnić. Wyszłam z kuchni, aby zerknąć jeszcze raz na mężczyznę siedzącego przy stoliku. Teraz byłam już pewna, że na sali siedział James Wright. Wróciłam do koleżanki.

– No jasne, Jo! Jak mogłaś nie mówić, że mieszkasz z gitarzystą *Kings Of Sin*? – Uwielbiałam ich i czułam się w tym momencie, jakby nastąpiła jakaś kumulacja dobrych zdarzeń.

– Mieszkam z gitarzystą *Kings Of Sin*. Zadowolona? Nie ekscytuj się tak, bo ci żyłka pęknie.

Jak miałam się nie ekscytować, no jak? Czułam się właśnie niczym dziecko otwierające prezent, miałam wrażenie, że nadmiar endorfin mnie rozniesie. Jo wyszła z kawą na salę, jednak już po chwili wróciła z powrotem na kuchnię. Postanowiłam zaryzykować i zapytałam.

- Może w sobotę weźmiesz go ze sobą?
- Nie wiem, czy nie będą mieli jakiegoś koncertu...
- Spoko, pójdziemy tam, gdzie będą grać. – Nie dawałam za wygraną.
- Oszalałaś, prawda?
- Nie, naprawdę lubię ich kawałki. Wokalista ma świetny głos, James też śpiewa prawda?

Jo posmutniała i z jej twarzy zniknęło rozbawienie, które jeszcze przed chwilą ją rozjaśniało.

– Hello, Ziemia do Jo? Zawiesiłaś się? – Machałam koleżance ręką przed twarzą, chcąc nawiązać z nią kontakt.

– Nie wiem, czy chcę słuchać, jak gra *Kings Of Sin*...

– Ej, nie lubisz ich? – Nie potrafiłam nic z tego zrozumieć.

Powiedziała, że się przyjaźnią, a jednak nie chciała iść na ich występ. Coś tu nie grało, a ja za wszelką cenę musiałam się dowiedzieć co.

Kolejne dni mijały niczym klatka po klatce. Odkąd w barze zjawiła się Jo, ciągle coś się działo, a bogowie seksu... znaczy członkowie w osobie gitarzysty i wokalisty *King Of Sin* bywali u nas każdego dnia. Szczególnie Liam – wokalista zespołu, który ewidentnie miał coś do naszej małej słodkiej Josephine. Odliczałam dni do soboty, bo Jo zgodziła się w końcu na wyjście do klubu, w którym grali chłopcy. Jarałam się jak pochodnia i wiedziałam, że to będzie dobry czas. Uwielbiałam poznawać nowych ludzi, a chłopcy z zespołu rockowego kręcili mnie jak nikt inny. Wyciągnęłam moją nową przyjaciółkę na zakupy. Starałam się ją pociągnąć za język i dowiedzieć się czegoś więcej o chłopakach, ale ona milczała jak zaklęta. Nie wiedziałam nic ponad to, co już dawno znalazłam na jakimś fanowskim blogu. Liam łamał kobiece serca. Natomiast James miał złamane serce przez dziewczynę, która wybrała bardziej wystawne życie od biedowania u boku początkującego rockmana. Wieczór nadszedł szybko, w klubie zjawiłyśmy się punktualnie. Udało mi się też wyciągnąć moją przyjaciółkę, Gwen, na tę imprezę. Stałyśmy przy wejściu, czekając na resztę. Obserwowa-

łam jak zahipnotyzowana zespół rozkładający sprzęt muzyczny. Nie słyszałam ich jeszcze na żywo, ale wierzyłam, że wypadną lepiej niż w internetowych nagraniach. Dołączyła do nas Jo ze swoją kuzynką Kelly i jej mężem Mattem. Światła pociemniały, a moim oczom ukazał się połyskujący napis *Księżniczka* na koszulce Jo.

– O Boże, Jo! Co ty masz na ple... – Nie skończyłam mówić, bo na moich ustach wyładowała czyjaś dłoń.

– Chodź ze mną, wszystko ci wyjaśnię. – Kelly zwróciła się do mnie przyciszonym głosem i pociągnęła mnie w stronę baru.

– O co chodzi? – zapytałam, poprawiając kucyk ciasno związany na czubku głowy.

– Liam to mój szwagier – powiedziała Kelly, a ja poczułam, że oczę chcą wyjść mi w orbit. – Coś tam się wydarzyło między nim i Jo, ale sprawy się pokomplikowały. Ta koszulka, ten występ to niespodzianka dla niej. Błagam cię, trzymaj język za zębami.

– To fantastyczna wiadomość! Czyżby Liam, łamacz serc, postanowił się usatkwować?

– Wszystko na to wskazuje. – Puściła do mnie oczko i odeszła do naszej grupki, a ja poczłapałam za nią.

Wróciłyśmy właśnie w momencie, kiedy Liam zaczynał śpiewać piosenkę dla Jo. Czułam, że wzbiera we mnie wzruszenie. To było takie piękne i słodkie jak w romantycznych powieściach. Nie wierzyłam, że byłam świadkiem takiej sceny. Wzruszenie wzięło górę i musiałam wierzchem dłoni otrzeć łzę, która pojawiła się w kąciuku oka. Nie każdego może spotkać takie szczęście.

James

Cieszyłem się, że Jo i Liam poukładali swoje sprawy, oboje zasługiwali na szczęście, ale oglądanie, jak robią do siebie słodkie oczka, było nie na moje nerwy...

– Kurwa, nie wierzę. Właśnie zobaczyłem, co to znaczy pieprzyć się wzrokiem. Idźcie już stąd, bo obawiam się, że za moment się na siebie rzucicie, a są rzeczy, których jednak wolałbym nie widzieć. – Musiałem sprowadzić ich na ziemię, choć miałem nadzieję, że nie zabrzmiało to zbyt chamsko. Nigdy, ale to nigdy nie chciałbym ich urazić czy sprawić, by czuli się źle z okazywaniem uczuć i emocji. Było wystarczająco źle, że wcześniej ukrywali, co ich gnębiło.

– Już wchodzimy – powiedział Liam, łapiąc Jo za rękę, a ja poczułem, jakby ktoś zdzielił mnie pięścią w żołądek. Pamiętałem czasy, gdy miałem obok siebie dziewczynę, na którą patrzyłem tak, jak Liam na Jo, dziewczynę, którą mogłem trzymać za rękę, całować i przytulać. Miałem kogoś, kto był dla mnie całym światem. Szkoda, że nie każda dziewczyna może być jak Jo, cholerna szkoda, że musiałem trafić na sukę, dla której najważniejsza w życiu była kasa...

– Dzieci, tylko pamiętajcie o zabezpieczeniu. – Próbowałem odwrócić ich uwagę od mojego chwilowego zamyslenia. Na pożegnanie Jo pokazała mi język, a w tym samym czasie mój ukochany przyjaciel pokazał mi fucka.

Niby wszystko wyglądało tak, jakby życie moich przyjaciół wracało na normalne tory, jakby każdy był szczęśliwy albo zmierzał ku szczęśliwemu zakończeniu. Zastanawiałem się, jak złym człowiekiem musiałem być w poprzednim życiu, że w obecnym tak cierpiałem. Nie wiedziałem, jak wielkie zbrodnie popełniłem, że nie zasługiwałem na miłość i szczęście. Czułem się, jakbym wpadł do króliczej nory, im bardziej chciałem się z niej wydostać, tym głębiej mnie wciągała. Alkohol stawał się moją ucieczką, muzyka już nie wystarczała, zespół

też nie, pragnąłem jedynie ciszy i krótkiej przerwy od myśli i wspomnień. Chwili wytchnienia od życia. Gdybym miał jedno życzenie, które mogłoby się spełnić, chciałbym, żeby ten ból zniknął... Mogłem żyć bez ukochanej osoby u boku, ale nie chciałem czuć bólu zdrady, poczucia bezsilności... Jednak w prawdziwym życiu marzenia się nie spełniają, nie ma złotej rybki czy magicznej lampy z potężnym dżinem i nie widziałem szans, by przeszłość pozwoliła mi o sobie zapomnieć.

Nie miałem pojęcia, jak Adrianowi udało się to załatwić, ale mamy to... dostaliśmy propozycję zagrania kilku koncertów w Polsce. Uwielbiałem kameralne koncerty w barach, ale możliwość zaprezentowania się szerszej widowni na prawdziwym koncercie to było coś, obok czego nie mogliśmy przejść obojętnie. Zanim się obejrzałem, mieliśmy ustalony plan działania, zamówione bilety, a jeszcze szybciej staliśmy na lotnisku, czekając na nasz samolot. Choć minął tydzień, dla mnie równie dobrze mógłby być to jeden dzień. Ten wyjazd dawał mi szansę na zajęcie myśli czymś pożytecznym, czymś co było, jest i zawsze będzie dla mnie ważne. Cieszyłem się też na możliwość pozwiedzania Krakowa. Oła, dziewczyna Adriana, po raz kolejny się nami zajęła, oprowadzając po mieście i zapraszając na świetną pizzę. Wszyscy w zespole lubiliśmy dobre jedzenie i żaden z nas się z tym nie krył. Byliśmy dużymi chłopcami, potrzebowaliśmy paliwa, by grać, komponować i występować, przynajmniej tak lubiła o nas mówić Kelly. Choć pizza była rewelacyjna, a dyskusja przy stoliku ożywiona, nie odzywałem się słowem. Próbowałem przetworzyć to, co widziałem, ale oczywiście Jo wyczuła, że coś się dzieje.

– Chyba pęknę z przejedzenia. – Przewiesiła mi głowę przez ramię i byłem pewien, że zobaczyła, na co patrzyłem... – James, przecież ją zablokowałeś...

– Zablokowałem, znajomy mi podesał newsa na jej temat. Ale wali mnie to! Kasuję – powiedziałem i schowałem telefon do kieszeni. – Daj spokój, Jo, nie myślę o niej, słowo harcerza. Cieszymy się sukcesami zespołu. – Uśmiechnąłem się i dołączyłem do dyskusji chłopaków, mając nadzieję, że tyle jej wystarczy, by porzucić temat.

Jednak w mojej głowie ciągle widziałem to zdjęcie. Jej zdjęcie. Z maleństwem na rękach. W białej sukni... I ten podpis...

Zawsze pragnęłam dzieci, tak szybko, jak to możliwe <3 Musiałam długo czekać na odpowiednią osobę, na mężczyznę, z którym mogłabym założyć rodzinę. Kocham cię, Misiaku! <3 #truelove #couplegoals #myworld

Miałem nadzieję, że wyjazd da mi chwilę wytchnienia, ale bardzo się myliłem. Chciałem upić się do nieprzytomności, by przez parę godzin uwolnić się od przeszłości, wspomnień, bólu i wizji kobiety, która była dla mnie całym światem, podczas gdy ja stanowiłem dla niej nic nie wartą zabawkę.

Po powrocie z Polski, gdzie ustaliliśmy wszystkie szczegóły, był czas na świętowanie. Postanowiłem też spełnić to, o czym myślałem, siedząc w krakowskiej pizzerii. Ja, alkohol, muzyka w głośnikach, tylko tego potrzebowałem. Tego i cholernego wehikułu czasu, by ostrzec samego siebie, że miłość nie jest dla mnie, że nie warto się zakochiwać. Chyba potrzebuję jeszcze jednego drinka... Zresztą walić szklanki, Jack z butelki też smakuje zajebiście.

Celia

Nie czułam się dziś najlepiej, męczył mnie potworny ból głowy i mięśni. Po raz kolejny czekała mnie samotna zmiana w barze. Jo po powrocie do swojego mężczyzny marzeń wyruszyła z chłopakami do Polski. Przez ten krótki czas, kiedy razem pracowałyśmy i czasami spotykałyśmy się z jej znajomymi, poczułam, jak bardzo stajemy się sobie bliskie. Mogłam nieśmiało zacząć nazywać ją przyjaciółką. Odliczałam minuty do zakończenia zmiany, bo umówiłam się dziś z Jo na video rozmowę. Z każdym kolejnym dniem Josephine się przede mną bardziej otwierała i dowiadywałam się nowych rzeczy na temat Jamesa. Z każdą rozmową z Jo moja fascynacja jego osobą słabła, a jej miejsce zastępowała niechęć. Był załamany po rozstaniu z partnerką. Ciągłe rozpamiętywał przeszłość, rozdrapywał stare rany i nie dostrzegał, jak cudownych ludzi ma obok siebie i jak wielkie szczęście go spotyka. Automatycznie wykonywałam swoje obowiązki w barze; posprzątałam po zamknięciu i pojechałam z Naną do domu. Nie zważając na nic, wpadłam do swojego pokoju i włączyłam laptopa. Jo była dostępna, więc od razu się połączyłam.

– Witaj, piękna, jak tam w rajku z gwiazdą rocka.

Zobaczyłam na ekranie roześmianą twarz przyjaciółki. Porozmawiałyśmy o wszystkim i o niczym. Zapewniłam, że wcale nie tęsknię za jej towarzystwem, tylko zwyczajnie potrzebuję pomocy w pracy. Było to wielkie kłamstwo, bo brakowało mi przede wszystkim naszych rozmów, wygłupów i wieczornych wyjść. Dobrze było widzieć radość w jej oczach, która zagościła w nich i nie zniknęła od momentu pogodzenia się z Liamem. Dowiedziałam się również, że James znowu przysparza zmartwień, bo ponownie ogląda zdjęcia swojej byłej. Gmera w przeszłości jak w cuchnącej brei i nie próbuje wyjść z dołka. Wręcz przeciwnie, ciągle ten dołek powiększa i wpędza się w coraz gorsze samopoczucie, wszystkim psując tym humor. Jo na zakończe-

nie zaprosiła mnie na imprezę do domu Kelly i Matta. Podobno jej kuzynka miała dla nas dobre wieści, no i mogliśmy oblać sukces *King Of Sin*. Teraz tym bardziej nie mogłam doczekać się ich powrotu.

Dni ciągnęły się niemiłosiernie, każdy taki sam i każdy przybliżający mnie do powrotu Jo. Dziś miałam zjawić się na grillu u Kelly, kupiłam piwo, którego nie powinno zabraknąć na imprezie. Oczy zaświeciły mi się z radości, gdy dotarłam na miejsce. Niestety musiałam czekać na Jo i jej księcia z bajki. Nie nudziłam się jednak, bo Kelly zleciła mi zadania: miałam do wyboru albo pomóc jej przy kolacji, albo Mattowi przy rozkładaniu sprzętu grającego. Spojrzałam w kierunku tarasu, gdzie Matt walczył z głośnikami, i postanowiłam zostać z Kelly w kuchni. Kroiłam paprykę, zastanawiając się, kiedy w końcu zjawi się Jo. Wreszcie usłyszałam dzwonek do drzwi i pobiegłam do nich, jakbym była u siebie w domu.

– Tak się cieszę, że was widzę.

Przytulałam Jo i zastanawiałam się, jak to możliwe, że w tak krótkim czasie wpadłam w rewelacyjną paczkę przyjaciół.

– Ciebie również dobrze widzieć, mamy co świętować. Chłopcy podpisali ważny kontrakt, ale o szczegółach sami wam opowiedzą. Czekamy tylko na Jamesa, który powinien się zjawić za moment – trajkotała moja przyjaciółka.

Obserwowałam jej radość z nutką zazdrości. Też pragnęłam znaleźć faceta, przy którym promieniałabym tak, jak ona teraz. Obserwowałam, jak tych dwoje zakochanych przytula się i patrzy na siebie z pożądaniem. Ich idyllę przerwał dzwoniący telefon Liama. Słyszałam tylko urywki rozmowy, słowo wypadek majaczyło w mojej głowie. W domu Kelly panował chaos, wszystko działało się jak w filmie. Najpierw byliśmy szczęśliwi, cieszyliśmy się z sukcesu chłopaków, potem całą radość szlag trafił. Każdy z członków imprezy wskoczył do samochodu i odjechał. Każdy poza mną. Stałam jak kołek i zastanawiałam się, co też, do jasnej cholery, się dzieje. Zostałam w obcym dla mnie miejscu zupełnie sama... Sięgnęłam po telefon i wybrałam

numer Jo, dzwonek brzęczał, ale nikt nie odbierał. To samo było, gdy dzwoniłam do Kelly. Przecież nie mogłam wrócić do siebie, zostawiając otwarty dom przyjaciół.

– Kurwa! – wrzasnęłam.

Żeby zająć czymś myśli, zaczęłam sprzątać po niedosłej imprezie. Mieszkanie Kelly było przytulne i pełne rozmaitych bibelotów. Moją uwagę przykuła jednak półka z książkami. Śledziłam wzrokiem tytuły umieszczone na regale. To właśnie świat książek był moją odskocznią od problemów, jeśli te mnie przytłaczały. To literatura pomogła mi wyjść z dołka, w którym się znalazłam. Literatura i Nancy. Dochodziła północ, telefon nadal milczał jak zaklęty, nie miałam zamiaru dłużej czekać. Napisałam wiadomość do Jo i Kelly, że wracam do siebie, klucze będą mogli odebrać w barze. Zrobiłam jeszcze obchód po pomieszczeniach, żeby sprawdzić, czy wszystkie okna są pozamykane. Upewniwszy się, że wszystko jest tak, jak być powinno, wyszłam na zewnątrz. Przywitał mnie przyjemny chłód i lekki deszczyk. Będąc już w ciepłym pokoju w niewielkim domku Nancy, dostałam wiadomość od Jo. Napisała tylko, że rano wpadną po klucze. Nie odpisałam, nie chciałam pytać, co się wydarzyło.

Położyłam się na łóżku w swoim pokoju i założyłam ręce za głowę. To pomieszczenie było moją samotnią, zawsze mogłam tutaj w spokoju pomyśleć. Może wystrój nie prezentował się jak z katalogu, chyba że takiego z wczesnych lat osiemdziesiątych. Nic nadzwyczajnego: niewielkie biurko założone stertą kartek, notatek z uczelni. Szafa, z której ubrania niemalże same wychodziły przez niedomykające się drzwi. Do tego najlepsze miejsce w świecie - dwa wielkie regały książek. Dla większości ludzi powieści, które czytałam, były literaturą niskich lotów. Mnie nie przeszkadzało takie gadanie. Uwielbiałam romanse, nawet jeżeli w niektórych z nich wampiry świeciły. Przytuliłam głowę do poduszki i zamknęłam powieki z nadzieją, że wkrótce Morfeusz mnie utuli.

– Celia, wstań! Ktoś do ciebie! – krzyczała mi wprost do ucha Nancy, wrywając mnie ze snu. – Wstawaj, dziecko, na dole czeka Jo. Zlituj się nad nią, wygląda, jakby coś ją trapiło.

Przypomniałam sobie wczorajszy wieczór i zerwałam się na równe nogi. Byłam ciekawa, co się wydarzyło. Wiedziałam, że coś niedobrego spotkało Jamesa, tylko tyle udało mi się wywnioskować z ich wczorajszych rozmów. Założyłam szybko jeansy i bluzę z kapturem. Wyszedłam z pokoju, przemierzając szybkim krokiem wąski korytarzyk łączący moją sypialnię ze schodami prowadzącymi do salonu. Domyślałam się, że właśnie tam Nancy zaprosiła Jo. Nie myliłam się. Gdy weszłam do pokoju, zobaczyłam moją przyjaciółkę siedzącą w wielkim kwiecistym fotelu. Wyglądała, jakby nie spała całą noc, białka miała przekrwione. Wyglądała źle, a sińce pod oczami i trupioblady kolor cery nie dodawały jej uroku.

– Cześć – powiedziała cicho. – Wybacz, że tak cię wczoraj zostawiliśmy. James miał wypadek, nadal jest nieprzytomny... najbliższe dni będą decydujące – mówiła, nie patrząc mi w oczy, przy ostatnich słowach głos zaczął jej się łamać.

Podeszłam i przytuliłam ją, we mnie również zaczynały budzić się emocje. Nie znałam Jamesa wystarczająco długo, ale był przyjacielem, a przede wszystkim był człowiekiem i zasługiwał na zainteresowanie. Miał na świecie ludzi, którym na nim zależało. Tym bardziej nie rozumiałam, dlaczego nie szanował swojego życia. Jak nikt inny wiedziałam, że życie jest darem... Choć nauczyła mnie tego dopiero Nancy.

– Tak bardzo mi przykro, Jo. Mogę jakoś pomóc? – zapytałam i wypuściłam ją z objęć.

– Dzięki, Celia, ale nie wiem, jak miałabyś pomóc. Wezmę klucze i pojadę z Liamem do Kelly. Spotkamy się dopiero jutro w pracy, dziś Nancy kategorycznie zabroniła mi przychodzić do baru. Pewnie wystraszyłabym wszystkich klientów.

Skinęłam głową, Jo musiała odpocząć i pozbierać myśli.

Pozegnaliśmy się, a potem powlekłam się do kuchni w poszukiwaniu kawy. Jeżeli miałam przetrwać dzisiejszy dzień, potrzebowałam kawy... Najlepiej dożylnie. Byłam uzależniona od kofeiny i nie mogłam nic na to poradzić. W kuchni zastałam Nancy na honorowym miejscu przy niewielkim okrągłym stoliku, który lata świetności miał już dawno za sobą.

– Jo to bardzo dobra dziewczyna – odezwała się moja przyszywana babcia, nie odrywając wzroku od gazety.

– Zgadzam się, Nancy, ale ty w każdym widzisz dobro.

– Bo ono jest w każdym, Celio. Tylko niektórzy nie pozwalają, aby zwyciężyło nad złem.

Nie mogłam uwierzyć, że w tej kobiecie jest tak wiele miłości i empatii. Była jedyną znaną mi osobą, która kochała wszystkich i wszystko. Aż dziw, że nigdy nie założyła własnej rodziny. Może dlatego z taką ochotą wyciągnęła do mnie pomocną dłoń i stworzyła dla mnie dom, którego nigdy wcześniej nie miałam.

James

Pik. Pik. Pik.

Głośny dźwięk przebił się do mojej świadomości. Nie miałem pojęcia, gdzie byłem ani co się ze mną działo. Czułem ból, powoli pojawiały się przebłyski tego, co się wydarzyło. Jej zdjęcie, ból, który rozsadzał mnie od środka, wódka, później Jack Daniels, samochód...

– Obudź się James, Kochamy cię...

Rozpoznałem głos Jo.

Nie miałem siły, by otworzyć oczy, odpląnąłem w nicość.

Nie wiedziałem, ile czasu minęło, gdy znów dobiegł mnie ten irytujący dźwięk i głos mojego przyjaciela.

– Dlaczego on się nie budzi? Mówił pan, że powinien się wybudzić! Minęły trzy dni... – urwał.

Słyszając rozpacz w jego głosie, chciałem złapać go za rękę i powiedzieć, że wszystko będzie dobrze. Krzyczałem w myślach OBUDŹ SIĘ, jednak wszystko na nic. Po raz kolejny zapadłem w sen.

– Wiem, że za mną nie przepadasz, ale Jo prosiła, żebym przy tobie posiedziała i pottrzymała cię za rękę. Lekarz mówi, że to pomaga.

Co do cholery myślała sobie Jo, prosząc Celię, by się mną opiekowała?!

– Narozrabiałeś, wiesz? Ale musisz się obudzić. Masz tu ludzi, którzy cię kochają, Liam wariuje, Kelly odchodzi od zmysłów. Obudź się, James.

Czułem, jak głaskała mnie po rękę, jej delikatny dotyk mnie uspokajał, jednak ból, który czułem, był silniejszy. Po raz pierwszy przyszła mi go głowy myśl, że tak naprawdę wcale nie chcę się obudzić.

Ciemność witała mnie serdecznie, nie było w niej bólu, cierpienia i złamanego serca. Zapadłem się w niej i już nie chciałem przytomnieć.

Moje życzenie jednak się nie spełniło, po raz kolejny obudziły mnie odgłosy rozmowy.

– Panie Taylor, z medycznego punktu widzenia pana przyjaciół powinien się obudzić. Z tego, co powiedziała mi pana dziewczyna, James był w złym stanie psychicznym i to tutaj dopatrywałbym się problemu. Nie ocknie się, dopóki tego nie zechce. Ludzki umysł to potężne narzędzie...

Doktorek miał rację, nie chciałem się budzić, żyć w świecie, w którym miłość boli, w którym większość kobiet patrzy na zawartość portfela. Nie każdy dostanie szansę na miłość taką, jak ta Liama i Jo czy Matta i Kelly. A ja pragnąłem miłości, rodziny i szczęśliwego zakończenia, tęskniłem do czegoś, czego nigdy nie zaznałem, a pragnąłem tego tak mocno, że aż bolało. Jeśli moje całe życie miało wyglądać tak jak ostatnie lata, to wolałem zasnąć i już nigdy nie otworzyć oczu...

Podziękowania

Tym razem to mnie udało się naskrobać coś jako pierwszej. Justyna, tobie jako pierwszej dziękuję za drugą wspaniałą przygodę. Nie powinno mnie dziwić to, jak odgadywałaś moje zamiary, jak potrafiłaś uzupełnić to, co ja napisałam. Nie mogłabym wyobrazić sobie lepszej partnerki do pisania.

Podziękowania kieruję też w stronę mojego męża – dziękuję za wsparcie, zrozumienie i pomoc. Nie potrafię opisać, ile to dla mnie znaczy.

Mamo, za czytanie kolejnych rozdziałów, uwagi, ale przede wszystkim za wszystko co dla mnie robisz – dziękuję!

Gosiu, matko chrzestna *Melodii serc*, po raz kolejny dziękuję ci za każde dobre słowo, poradę czy kop motywacji.

Podziękowania za wsparcie i dobre słowo należą się też Marii Zdybskiej i Agnieszce Zakrzewskiej. Uwielbiam was, dziewczyny!

Goście pozdrowienia kieruję w stronę patronek „Echo przeszłości”. Dziękuję wam za to, że zdecydowałyście się wziąć naszą drugą książkę pod swoje patronackie skrzydła. Cieszymy się, że drugi tom serii „Kings of Sin” trafił w wasze czytelnicze gusta.

Pragnę podziękować czytelniczkom, bez których nie byłoby tej książki. Dziękuję, że sięgnęłyście po „Melodię serc” i dałyście nam szansę. Specjalne podziękowania należą się dziewczynom z #TeamJames, które pokochały tego chłopaka i czekały na jego historię. Ona jest dla was, i wierzę, że jeszcze mocniej pokochałyście Jamesa.

Mam nadzieję, że „Echo przeszłości” znalazło specjalne miejsca w waszych czytelniczych sercach i wyczekujecie trzeciego tomu serii. Już dziś zdradzę, że „W rytmie miłości” to historia Adriana i... No właśnie, tego dowiecie się innym razem!

Uściski!

Ewelina

Ewelina! Tobie muszę podziękować przede wszystkim. Nie mogę uwierzyć, że zrobiłyśmy to po raz drugi, napisałyśmy książkę i wiele mamy w planie. Czasami miałam wrażenie, że czytamy sobie w myślach, tworząc tę historię. Nawet kiedy ja miałam blokadę, ty pisałaś i motywowałaś mnie. Dziękuję.

Małgosiu jesteś nieoceniona. Dziękuję za każde dobre słowo, motywujące kopniaki i wsparcie.

Dziękuję również mojemu mężowi, który akceptuje moje pasje i to, że czasami żyję w innym, książkowym, świecie.

Podziękowania należą się również Magdzie Słuszniaak, Klaudii Świerczewskiej i Kasi Opawskiej. Dziękuję za wsparcie, motywację i zrozumienie. Jesteście niezastąpione.

Dziękuję Dominice Latos za wielogodzinne rozmowy, niekończące się dyskusje i przeogromne wsparcie.

Podziękowania kieruję również do Edyty Wójcik i Natalii Bąk - dziękuję za obecność, pomoc i wiarę.

Dziękuję również wszystkim blogerom, bookstagrammerom, recenzentom i patronkom. Nie ma słów, którymi można by opisać moją wdzięczność za wasze wsparcie i pomoc w promocji. Jesteście najlepsi!

Wielkie podziękowania należą się moim wszystkim współpracownikom z Gminnej Biblioteki Publicznej im. Jana Pawła II w Mierzęcicach. Praca w waszym zespole to sama przyjemność, jesteście najlepszymi szalonymi bibliotekarkami, dla których praca to pasja.

Buziaki, *Justyna*

Playlista:

Almost, Hozier

Crawling, Linkin Park

Ritual, Black Veil Brides

Fallen Angel, Three Days Grace

Lost, Avenged Sevenfold

The King of Pain, Black Veil Brides

Merry Christmas, Shakin Stevens

...Ready For It? Taylor Swift (cover Fame On Fire)

Ballad of the Lonely Hearts, Black Veil Brides

Odpowiedz, Afromental

The B.O.M.B, Afromental

Antisocial, Ed Sheeran ft. Travis Scott

When you sleep, Michael Patrick Kelly

Zaufaj, Afromental

Hear Me Now, Bad Wolves feat. DIAMANTE

Memories, Maroon 5

Hola, Flo Rida & Maluma

Queen, Loren Gray

Take What You Want, Post Malone ft. Ozzy Osbourne, Travis Scott

(Andie Case & Trying Times Cover)

Story of My Life, One Direction (Andie Case Cover)

Echo przeszłości

Copyright © Ewelina Nawara & Justyna Leśniewicz

Copyright © Wydawnictwo Inanna

Copyright © MORGANA Katarzyna Wolszczak

Wszelkie prawa zastrzeżone. All rights reserved.

Wydanie drugie, Bydgoszcz 2024 r.

książka ISBN 978-83-7995-763-7

ebook ISBN 978-83-7995-764-4

Redaktor prowadzący: Marcin A. Dobkowski

Redakcja: Barbara Mikulska

Korekta: Bożena Walewska

Korekta techniczna: Beata Paździurkiewicz

Adiustacja autorska wydania: Marcin A. Dobkowski

Projekt okładki: Ewelina Nawara

Skład i typografia: www.proAutor.pl

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowywana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie, ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody wydawcy.

MORGANA Katarzyna Wolszczak

ul. Kormoranów 126/31

85-432 Bydgoszcz

sekretariat@inanna.pl

www.inanna.pl

Książkę i ebook najtaniej kupisz na: www.inanna.pl